



ŻYCIE SENIORA

NA WYŻYNACH

bezpłatnie

Nr 4 (64) rok VII kwiecień 2021

Głos redakcji

Nie chce mi się już pisać o pandemii i jej negatywnych skutkach w oddziaływaniu na nastroje, na samopoczucie seniorów. Mam już tego po prostu dość. Tylko jednym zdjęciem wypowiem się na ten temat, które zatytułowałem „Aseptyka”. Dla mnie dość wymowne jest w treści, bo obrazuje postawę znacznej części społeczeństwa, która zapewne, jak ja, także marzy o rychłym zakończeniu tego drażniącego stanu obostrzeń, ograniczeń, o wakacjach. Tylko, dlaczego z higieną jest na bakier? Maseczka jest jak jednorazowa chusteczka do nosa!



Wiosna, wiosna, wiosna ach to ty... Ale gdzie jesteś wiosno? Gdzie twoje ciepło, gdzie radość z zieleni? Wegetacja roślin opóźnia się znacząco, podobno o dwa tygodnie. Odważniejsze drzewa puszczają pąki i kwitną, oby

nie przemarzły. Czekam na takie dni, żebym nie musiał, co drugi dzień, zmieniać choćby kurtki z cieplejszej na lżejszą i odwrotnie. Buty też, nie wiadomo które założyć, żeby nie przegrzać stóp w południowym słońcu i jednocześnie je ochronić się przed zimnem wieczoru i opadami śniego-deszczu. Niedługo będzie cieplej. Mam nadzieję, wszak wiosna jest nadzieją.

Szczepienia idą jak idą. Upolityczniły się już tak mocno, że nie wiadomo komu bardziej służą: społeczeństwu czy politykom. Jedni twierdzą, że szczepimy najwięcej na świecie, a drudzy pokazują realne tabele i wykresy, jedni starają się o otwieranie kolejnych punktów szczepień a drudzy zwlekają z dostawami dawek, a trzeci bredzą coś o bioetycznych zasadach wyboru rodzaju szczepionki, ale o innych lekach opartych na tych samych zasadach tworzenia i badaniach laboratoryjnych co podważane szczepionki już nie pamiętając.

Wiosna jest nadzieją tchnąca, tchnęła we mnie odwagę i dlatego mówię, że czekam na dzień, w którym z przyjemnością wejść do świątyni i nie usłyszę z ambony żadnej politycznej ani naukowej, ani ewangelicznej bzdury o mordowanych płodach dla celów naukowych, o wyduma-





nych ideologiach, o jedynym prawdziwym patriotyzmie i o czym tam jeszcze... Mam nadzieję, że nie będę musiał szukać nowej formuły na kontakt z Absolutem. Apostazji nie uważam dla siebie za wyjście, wszak to wygląda na ucieczkę donikąd przed

problemem dychotomii wiary i praktyki religijnej. Może zostanie kwakrem?

Wprawdzie piszę ten niby-felieton w imieniu redakcji, ale muszę zastrzec, że jest on jedynie wyrażeniem moich poglądów i myśli. Zresztą każ-

ewentualne uwagi (czy powinno być: ewentualnie proszę o uwagi?).

Życzę miłej lektury, w tym numerze nieco polemicznych słów w dwu tekstach. Jak zwykle czekam na inne ciekawe teksty od osób, które mają coś do powiedzenia. /jo/

dy nasz autor może wyrażać na naszych łamach swoje zdanie w każdej sprawie, chyba, że pisze wietrutne bzdury etc., wówczas nie publikujemy, gdyż pod fałszem, głupotą i podżeganiem nie podpisujemy się.

Helena L., sekretarz redakcji (sekretarzynie redakcji?) jest na fundowanym przez NFZ urlopie zdrowotnym, czyli w sanatorium, dlatego na mojej głowie został obowiązek pełnej redakcyjnej roboty, zwłaszcza adiustacji tekstów. Nie wiem czy sobie z tym poradziłem, proszę o

Koty

Chociaż minął już prawie rok od śmierci mojego drugiego kotka Gucia, bardzo często go i jego brata Dyzia wspominam. Jeszcze teraz bardzo mi ich brakuje.

Zauważył to redaktor naczelny Życia Seniora podczas przeprowadzanego ze mną wywiadu do publikacji „My z Wyżyn” i zasugerował napisanie artykułu o kotach. Zrazu odmówiłam, nie lubię specjalnie pisać, nie mam lekkiego pióra itd. itd. Z czasem jednak coś w moim sercu drgnęło i podjęłam wyzwanie – będzie to dla mnie forma terapii, gdy wspomnę czasami o moich kochanych kotkach, ale również podzielę się pewnymi informacjami o naturze kotów, co być może, a mam taką nadzieję, przyczyni się do lepszego zro-

zumienia ich potrzeb i poprawi relacje z opiekunami. Można też moje uwagi traktować, jako pewne ciekawostki, jakże często, bowiem okazuje się, jak mało o nich, o kotach, wiemy.

Moje kotki były wyjątkowe, oprócz niedomóg zdrowotnych nie mieliśmy z nimi żadnych problemów behawioralnych, o których nieraz słyszałam oglądając w TV programy o kotach. W pełni zdałam sobie z tego sprawę po ich odejściu, przypominając sobie wiele sytuacji, kiedy nie zawsze w swojej nieświadomości postępowałam zgodnie ze złożoną naturą kotów. Wiele problemów, jakie opiekunowie mają ze swoimi kotami wynika z faktu, że nie znamy tak do końca ich natury, nie rozumiemy ich i próbujemy narzucić im nasze warunki nie uwzględniając ich potrzeb. Ja też z wielu rzeczy nie zdawałam sobie sprawy, miałam ogromne szczęście, że moje ewentualne błędy (nieduże,

ale jednak błędy) nie wpłynęły negatywnie na nasze relacje z kotami.

Mówi się, że koty są samotnikami. To zależy, jak na ich życie i zwyczaje spojrzymy. Są drapieżnikami, zdanymi na swoje siły, zwłaszcza w obliczu wszystkich zagrożeń, jakie na nich czyhają ze strony innych zwierząt a także ludzi. Choć nie przejawiają zachowań społecznych typowych dla zwierząt żyjących w grupach i nie współpracują z innymi kotami podczas polowań (robią to rzeczywiście w samotności), to wykazują szereg zachowań socjalnych i lubią przebywać z innymi członkami swego gatunku oraz ludźmi. Gdy mój pierwszy kotek odszedł za tęczy most bardzo martwiliśmy się o tego, który pozostał. Codziennie obserwowaliśmy, jak Gucio szukał swojego brata. Często szedł do drugiego pokoju, zatrzymywał się i zaraz wracał. Robił wrażenie, jak by nie wiedział, co ze sobą zrobić. Śmierć

Dyzia zaburzyła mu rytm życia, bo to Dyzio był tym kotem dominującym, natomiast nasz łagodny Gucio szedł za nim krok w krok. My nie mogliśmy mu zapewnić tego samego. Bardzo się staraliśmy, ale Gucio stracił na energii, trudniej było zachęcić go do zabawy. Po jakimś czasie unikał miejsc, które kojarzyły mu się z bratem. Musiało upłynąć wiele tygodni, zanim przekroczył próg jednego z pokoi. Wtedy też bardzo przywiązał się do mojego męża, który zapewniał mu spokój i prawie stała obecność a w rezultacie poczucie bezpieczeństwa.

Koty żyją wśród ludzi od wielu tysięcy lat, ale w odróżnieniu od psów nigdy się od nich nie uzależniły. Na przestrzeni tych lat różnie też kształtowały się relacje między nimi a ludźmi.

Ludzie traktowali je po barbarzyńsku, tępiłi i prześladowali. Zaczęto je doceniać, gdy zauważono ich ogromną przydatność w tępieniu gryzoni.

Tak było w Egipcie, gdzie zaczęto je czcić widząc korzyści, jakie odnoszono z posiadania kotów przy ochronie przechowywanych zbóż. W niektórych kulturach pogańskich i kulturach isla-



mu koty były wielbione i to nie tylko z powodu swych zdolności łowieckich. Wystarczy wspomnieć o wielkim miłośniku kotów, jakim był Mahomet. Pewnego razu, gdy wezwano go na modlitwę, a na rękawie jego szaty modlitewnej spał jego ulubiony kot Muezza, prorok nie chciał zakłócić mu snu, więc wolał odciąć ten rękaw.

Szczerze mówiąc zachowanie to nie jest obce wielu opiekunom kochającym swoje mrućki. Ja byłam przykładem osoby, która nie ruszyła się z miejsca, by nie stracić kotka śpiącego na kolanach. Czasami cierpiałam fizycznie z odrętwienia, czekając aż kotek sam z nich zeskoczy. Mówiono mi, że to przesada, ale mnie trudno było „kazać” mu opuścić wygodne legowisko. Ulegałam presji (a może urokowi) kota, ale cóż bardzo go kochałam.

Wracając do kwestii relacji między ludźmi i kotami trzeba powiedzieć, że te dobre stosunkowo czasy dla kotów skończyły się wraz z nasileniem się prześladowań nie-chrześcijan, szczególnie w średniowieczu, gdy ogłaszano ich przeklętymi i palono na stosach (często razem z osobami, które stały w ich obronie). Nawet dzisiaj ciąży na nas przesady i niektórzy wierzą, że spotka ich nieszczęście, bo czarny kot przebiegł im drogę. Dlatego między innymi koty czarne w schroniskach duże trudniej znajdują chętnych do adopcji, czego ja zupełnie nie rozumiem.

Krystyna K.

Kosztowne śmiecie

Nowa forma rozliczania wpisanego do czynszu za wywóz śmieci nie jest dla mnie korzystna. Ta usługa kosztuje mnie trzy razy więcej niż dotychczas, chociaż nie uważam, żebym szczególnie był dostarczycielem odpadów. Po prostu używam wody tyle ile mi potrzeba, i za to chcę płacić, ale ta moja fanaberia na skutek czyichś postanowień obciąża niewspółmiernie moje konto.

Ci, co wymyślili taką formę rozliczenia – urzędnicy z magistratu – uważają, że jest to jedynie słusza i sprawiedliwa (!) forma wyciągania od

lokatorów ciężko zarobionego grosza. Nie widzę w tym żadnej sprawiedliwości, a nieumiejętność poradzenia sobie z rzeczywistością, czyli zliczenia liczby osób zamieszkujących lokal i jednocześnie produkujących realne śmieci, co wydaje się po prostu jedynie sprawiedliwe, nie może obciążać osób lubiących czystość i higienę. Jeśli nawet nie dałoby się tak zrobić, to do licha, trzeba by wyznaczyć jakąś górną granicę tych opłat, tym bardziej, że – moja dwuosobowa rodzina – płaci więcej od znanych mi rodzin trzy- i czteroosobowych. Nie przekonuje mnie ta forma rozliczeń i nie

przekonuje mnie ta stawka, ponad 13 złotych mnożona przez hektolitry, za wywóz śmieci. Ja rocznie zapłacę 2400 złotych. Prawie tyle, ile płacę za wodę, którą zużyłem świadomie dla siebie, na pewno nie wyprodukowałem tylu odpadów, żeby ponosić aż tak wysokie koszty.

Być może jest tak, że ostatnie podpalenia śmietników na ursynowskich osiedlach i wielokrotnie na naszym, jest wynikiem jakiejś frustracji wynikającej z rozpaczy po otrzymaniu nowych stawek opłat?

Wiem że tak nie jest, ale dywagować mi wolno. Wspomniane podpalenia, to jest oczywiście akt wielkiego wandalizmu albo szczenięcej głupoty. Podobno sprawcy są już w rękach po-



licji i są to nastolatki. Podobno. Jeśli ich ujęto i udowodni im się winę, to niech drżą narody i ich rodzice, bo koszt tych społecznych zachowań jest wysoki. Każda spalona wiata śmietnikowa, to podobno 30 000 złotych. Ile już na naszym osiedlu spłonęło? Sześć, siedem. Trzeba jeszcze uwzględnić straty w samochodach parkujących obok, bowiem tych także kilka spłonęło, albo się nadpaliły. Ła-

two policzyć o ile uszczuplili ci nastolatki domowe budżety. Jeśli to nie byli ci młodzieńcy, o których się mówi, to pamiętać należy, że koszty napraw, remontu lub zbudowania nowych altan pokryjemy solidarnie jako spółdzielcy. Dlatego musimy sami bronić naszego mienia, bowiem policja, a słyhać jej głos mówiący: jesteśmy bezradni, ma niewielkie szanse ochrony naszego dobra. To my musi-

my być czujni i odstraszący dla ewentualnych podpalaczy, którzy nie powinni się czuć bezkarni. Prawdę mówiąc nie wiem jak to robić, tym bardziej, że niesłuszne oskarżenia uważam za tak samo nikczemne, jak i te podpalenia. Tymczasem, jeśli ktoś nie widział altany śmietnikowej po spaleniu, to niech dobrze się przyjrzy zdjęciom, bo obraz nędzny jest i wykurzający.

Gdyby, jak kiedyś, na osiedlu rządził dozorca, gospodarz, czy jak go zwać, to prawdopodobnie mieszkalibyśmy spokojniej. A poza tym, już on by wiedział najlepiej ile osób mieszka w danym lokalu, a tym samym, ile od tego lokalu należy wziąć realnie za wywóz śmieci. Nurtuje mnie jeszcze jedno pytanie. Skoro jest ten system rozliczeń taki sprawiedliwy, to ja i inni lokatorzy płacący nadmiernie pytam: co z tą nadwyżką mojej nadpłaty się stanie? Bo w myśl owej jedynej „sprawiedliwości” nie ma niedopłat za wywóz wyprodukowanych śmieci, ale nadpłaty są na pewno. A zatem co, urzędasy z magistratu, wyznawcy swoistej sprawiedliwości, najłatwiejszej formy wyliczenia, którą i tak scedowano na pracowników wspólnot i spółdzielni mieszkaniowych? /jo/



Krótki tekst o uprzedzeniach

Znajoma osoba powiedziała mi w czasie spaceru, że nie sprawiłoby jej przyjemności, gdyby otrzymała pochwałę, na temat jej dobrze funkcjonującej firmy, z ust... prezesa PiSu.

Było to dla mnie dość zaskakujące i spowodowało, że napisałem ten tekst.

Do uprzedzeń mamy prawo. Powinny jednak być poddawane stałej analizie wraz z rozgraniczeniem, co jest zapiekłą niechęcią, a co trwaniem przy swoich wartościach.

Łatwiejszą zdolność do zmiany swoich racji mają tylko ludzie wybitni, czyli o otwartych umysłach. Zmiany w poglądach mogą zachodzić w sposób wyrozumowany lub dynamiczny, czyli pod wpływem niezwykle mocnych przeżyć. Wydawać by się mogło, że prawo do poszukiwań i własnych ocen ma każdy. Jednak powiedzenie znanego polityka: „Jeśli będziesz z nami będziemy cię bronić jak niepodległości” temu przeczy.

Przypomniała mi się opowieść o piesku, któremu pan zbudował nową budę. Piesek jednak nie chciał się do niej przeprowadzić, bo wolał swoją, trochę już rozpadającą się ze starości, ale przesiąkniętą własnym zapachem. My wszyscy jesteśmy, w stopniu większym lub mniejszym, podobni do tego pieska. Przykrą jest jednak sytuacja, gdy piesek chętnie porzuca swojego właściciela, skuszony lepszymi warunkami. Taki „piesek” to sługa dwóch panów, a może i wielu, w zależności, kto więcej zapłaci.

I tak właśnie można widzieć postępowanie osobnika, który fotografował postawione przy tabliczkach wjazdowych do miejscowości, wykonane plakaty z napisem „Strefa wolna od LGBT”. Potem zdjęcia te wysyłał do pism zagranicznych szkalujących Polskę. Został podany do sądu przez wójtów gmin miejscowości. To draństwo, podobnie jak „sok z buraka” powinno być ukarane bezwzględnym więzieniem. Ciekaw jestem jak „niezawisły” sąd oceni te haniebne czyny. Aby ich nie zakwalifikował, jako mało szkodliwe społecznie albo popełnione w stanie pomrocności jasnej. Kaucja nie

powinna wchodzić w rachubę, bo myślę że byłaby zapłacona z Sorosowego funduszu przez Gazetę Wyborczą, która chętnie z podobnymi „bohaterami” przeprowadza wywiady.

Chciałbym doczekać dnia, gdy wszelkie tzw. fake newsy będą karane, niezależnie od tego, z jakiej partii politycznej się wywodzą.

Przeczytałem tylko jedną książkę Olgi Tokarczuk pt. „Prowadź swój pług przez kości umarłych”. Podobały mi się opisy przyrody, ludzi, zwierząt. Ale pod koniec autorka, będąc wegetarianką, co jest niczym złym, zrobiła takie porównanie, że popsulo mi całe dobre wrażenie z czytania tej książki. Podobnie jak jej inne publikacje gdzie stara się wyciągnąć i pokazać światu wadliwe cechy „swoich” rodaków, Polaków.

„Totalna opozycja”, stanowiąca na szczęście tylko część całej, żyjąca krytyką obecnego rządu i jego potknięciami przypomina Cudaczka Wyśmiewaczka pamiętanego z dzieciństwa. Ale tak daleko już poszli w zaparte, że nawet mrówka dźwigająca zbyt wielki ciężar ich nie wzruszy. Więc głoszą w swoim zaślepieniu:

Budowa szpitali tymczasowych – nie /październik 2020/
Przekop Mierzei Wiślanej – nie /od samego początku/
Budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego – nie /jw/
Budowa Tunelu Świnoujście – nie /jw/

Te wielkie inwestycje krytykowane jednym słowem: „gigantomania”.

Za to polowanie na błędy, w szczególności trudnym do prognozowania czasie pandemii, dobrze „budkopodobnym” wychodzi, więc popierają znane słowa: je..... PIS, wyp....., twierdząc, że „wiemy jak to zrobić”.

Kilkorgu z nich nawet nie pasuje, że Robert Lewandowski odebrał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski z rąk prezydenta Andrzeja Dudy, a przecież dziedzina sportu powinna być apolityczna. Dlatego „totalna” grupa opozycji jest skazana na porażkę, co już jest widoczne, bo nawet swoi przestają ich popierać.

Jednak największy atak skupił się na programie 500+. Zarzucają programowi „topienie” pieniędzy w rodzinach patologicznych, gdzie według nich wszystko jest przepijane. Na pewno program ten ma wiele wad, ale oni nie chcą uznać, że stworzenie idealnego programu jest bardzo trudne. Stałe monitorowanie zachodzących zmian wymagałoby zatrudnienia ogromnej ilości urzędników. Można też wyobrazić sobie, ile kłótni byłoby przy określeniu progu należnego świadczenia, ile byłoby późniejszych kombinacji, aby znaleźć się poniżej. Wprowadzono więc szybko wersję prostszą która jednakowo potraktuje wszystkie dzieci, niezależnie od stopnia zamożności rodziców. Wiadomo, że zawsze znajdą się kombinatory, wśród bogatych i biednych – tego się nie uniknie.

Słyszałem o rodzicach z piątką dzieci, czekających z utęsknieniem na comiesięczne wsparcie 2500 zł. Potem „chlali”, jak mówią miejscowi. Ale zostali namierzeni i gotówkę zamieniono na bony. Można więc walczyć skutecznie z patologią.

Znam też kilka dobrze ustawionych rodzin, które otrzymują wsparcie 500+. Można powiedzieć, że ptasiego mleka im jedynie brakuje. Więc mogliby przekazać te pieniądze tym, którzy potrzebują, ale woleli założyć dzieciom konta, na które te świadczenia są przelewane w myśl zasady, że jeśli dają to trzeba brać, bo przecież kiedyś się przyda. Ci bogaci rodzice nie są w stanie dostrzec tego wsparcia i stale tkwią przy określeniach: przekupstwo, rozdawnictwo, jałmużna... Zadaję sobie pytanie skąd bierze się taki brak obiektywizmu i dochodzę do wniosku, że krytyka to jakiś rodzaj samo dowartościowania, a może rodzaj odreagowania na skutek własnych kompleksów? Może te przyczyny są tak głęboko ukryte w podświadomości, że stały się niewidoczne?

Niezadowolone i chęć zmiany porządku panującego na świecie towarzyszyło ludziom od dawna. Zawsze bazowało na panującej niesprawiedliwości, obiecywało „nowe”, ale prze-

ważnie wprowadzało gorsze. Ta idea, przejęta od orfików przyświecała Platonowi i została pogłębiona przez Pitagorasa, potem rozwijała się w myślach Spinozy i Marcusego, a przybrała ogromne rozmiary u niemieckiego Żyda Karola Marksa, którego głównym celem była rewolucja. „Wszelkie okrucieństwo jest uzasadnione, jeśli tylko służy postępowi ludzkości” - to jego hasło. Chęć zmiany świata oraz ta idea znana jest ruchowi masonów, ale to już oddzielny temat.

Wiadomo ile ofiar pochłonął komunizm, nazizm, kiedy to pycha ludzka doszła do zenitu.

Jeśli kogoś interesuje droga i przeobrażenia, jaką przeszły myśli społeczne może znaleźć wiele informacji w książce Michała Krajskiego pt: „Okultyistyczne korzenie światowej rewolucji”.

Pamiętam z głębokiego dzieciństwa wiadomość o zmianie biegu jednej z rzek syberyjskich w Związku Radzieckim, aby skierować wodę do zbudowanej elektrowni. Z wielką pompą pokazano chwilę wysadzania ładunkami ostatnich blokujących skał. Zaproszone naczałstwo ze Stalinem na czele, obserwowało ryk ruszającej wody. W niezmiernie butnym komunistycznym przemówieniu powiedziano, że zakuto potwora /rzekę/ w kajdany i od tej pory potwór będzie pracował dla człowieka Kraju Rad. Oczami dziecka zrobiło mi się żal rze-

ki, bo wyobraziłem sobie dobrego olbrzyma przykutego łańcuchami do taczki.

Zawsze była ta sama droga: zniszczyć stare, wprowadzić nowe drogą rewolucji. W naszych czasach proces ten przybrał inną formę. Polega na wywyższeniu człowieka, zniesieniu



zakazów, które go ograniczają, aby uczynić go wolnym i szczęśliwym. „Róbtą, co chceta”, równość płci, eutanazja, dwóch zniewieściałych tatusiów lub dwie mamusie, pogarda dla tradycji, zniszczenie tradycyjnej rodziny, wyśmianie religii, narzuca-

nie swoich poglądów. To wszystko dzieje się na naszych oczach w czasie, który przeżywamy i którego bieg nie-samowicie przyspieszył.

Dlatego starajmy się czerpać wiadomości z różnych źródeł, nie dając się zmanipulować i bądźmy przygotowani na dalsze, jeszcze mocniejsze światowe zawirowania.

Wierzę mocno, że zdrowe, rodzinne wartości przetrwają a obecna chęć zmiany świata okaże się kolejną utopią. Mocno wierzę, że kobieta nie da się zepchnąć w kierunku agresywności i wulgarności i nie zatraci tak pięknych cech jak: łagodność i delikatność.

A mężczyzna nie przesunie się w kierunku zniewieścienia i pozostanie: odważny, męski i opiekuńczy. Również tęcza nie pozwoli sobie zmienić kolejności, zgodnych z naturą, barw.

Jestem pewien, że Kościół podniesie się ze swego koszmarnego upadku, wzmocniony i odnowiony, być może mniejszy, odnajdzie swój właściwy kierunek.

Wierzę, że symboliczny człowiek pokazany na obrazku przetrwa i pójdzie dalej swoją drogą, a lawina kamieni opadnie w dolinę i tam zalegnie.

Wlaziłem głęboko w trudne tematy i politykę. „Ulało” mi się, może kogoś wkurzę, ale ja też mam prawo odregulować. Tym bardziej jestem wdzięczny Redakcji, że umieściła w gazetce ten mój nietypowy tekst.

Marek K-J

Krótką riposta do tekstu o uprzedzeniach

Marku, Twój artykuł, odnoszący się do wielu różnych aspektów naszej rzeczywistości, sugeruje, że masz dość jednostronne poglądy i, nomen omen, mnóstwo uprzedzeń. Piszesz o braku obiektywizmu u innych, a siebie uważasz za obiektywnego. Proszę Ci przypomnieć, że obiektywizm to m.in. brak uprzedzeń.

Dlaczego, jak krytykujesz - to opozycję, a jak chwalisz - to tylko władzę? Na każdy przedstawiony przez Ciebie wątek nietrudno znaleźć przeciwną opinię. A świat przecież nie jest czarno-biały i przeważnie prawda leży pośrodku. Zacytowałeś opozycyjnego polityka („będziesz z nami, będziemy cię bronić...”) a wypisz wymaluj maksymę tę w całej rozciągłości stosują

politycy obecnej władzy. Jak widać, punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Zacznijmy od LGBT.

Ten pan (Bartosz S.), który fotografował tablice z nazwami miejscowości i obok tablicę o strefie wolnej od LGBT nie „wysyłał ich do pism zagranicznych szkalujących Polskę”. Dzisiaj nic się nie wysyła, tylko

umieszcza w mediach społecznościowych. A dzisiejszy świat, dzięki Internetowi, jest jedną globalną wioską, w której każdy może wiedzieć o każdym. Stąd, sprawa tej tablicy znalazła się w „newsach” na całym cywilizowanym świecie. Dalej, ten happening (bo były to tylko fotografie i 1 tablica o LGBT przystawiana do tablic miejscowości na czas robienia zdjęcia) miał na celu pokazanie palcem gmin, których rady wystosowały uchwały „przeciw ideologii LGBT” (nawiasem mówiąc, zagranica potraktowała serio, że takie tablice powiesiła sama gmina). Uchwały gmin na papierze są niewidoczne, ale zdjęcia tablic już tak. Zarówno uchwały gmin jak i pan BS zostali pozwani do sądu, toczą się postępowania, ale niektóre już rozstrzygnięto. W jednym, pan BS został już uniewinniony. Jak widać, wytykanie gminom homofobii nie jest jeszcze w Polsce przestępstwem. Natomiast Ty ferujesz już wyroki, co przypomina nieco sytuację byłego (i obecnego) ministra (lata 2005-7), który publicznie, w mediach wygłosił słynne zdanie: „już nikt nigdy przez tego pana życia pozbawiony nie będzie”. Po latach, (jeszcze) niezawisły sąd uniewinnił tego pana, tym samym ośmieszając ministra. W każdym praworządnym państwie obywatel traktowany jest jako niewinny do momentu skazania go przez sąd. Pisanie w tym kontekście o jakiejś kaucji wypłacanej przez GW świadczy niestety tylko o... Twoich uprzedzeniach do teje GW i nijak się ma do rzeczywistości. A może korzystasz z niewłaściwych źródeł?

Przypomina mi się tu anegdota o pewnej starszej pani, która pytana przez dziennikarza skąd czerpie informacje, odpowiada: „z różnych źródeł”. A jakich konkretnie? - dopytuje dziennikarz. „Z Gazety Polskiej i TVP” - odpowiada. Faktycznie „różnych”: jedno jest papierowe a drugie telewizyjne. Mam nadzieję, że nie takie źródła miałeś na myśli.

To co rzuca się w oczy w Twoim artykule, to krytyka opozycji i wychwalanie, nie wprost, władzy. Ta okropna opozycja, totalna (ulubione określenie w ustach prominentnych polityków władzy). Nic nie potrafią zrobić tylko wszystko krytykują. To

fakt, krytykują, bo takie jest prawo opozycji. I często mają rację, bo uważny obserwator widzi, jak ta władza potrafi schrzanić nawet dobre z początku projekty.

Jest coś znacznie gorszego od totalnej opozycji - to jest totalna władza.

To jest taka władza, która uchwała ustawy w kilka godzin, bez dyskusji, bez społecznych konsultacji, z podpisem prezydenta włącznie, w środku nocy. To jest taka władza, która przejmuje lub próbuje przejąć wcześniej niezależne organy państwa i czyni je fasadowymi, która za nic ma wyroki sądów, jeśli nie są po jej myśli, która szczuje jednych obywateli na drugich (lepszy sort, gorszy sort), która z telewizji publicznej czyni swoją tubę propagandową.

Jesteś w błędzie, jeśli uważasz, że opozycja krytykuje duże inwestycje dla samej krytyki. Trzeba się tylko wsłuchać w argumenty, a tych jest sporo, tylko Ty ich nie słyszałeś. Co więcej, jak mogą krytykować tunel pod Świną, skoro jest to inwestycja samorządowa i to samorządu z opcji nie-PIS?

A więc:

- Szpitale Tymczasowe - są potrzebne, jeśli nie panuje się nad pandemią, a obecnie władza na pewno nad nią nie panuje, chociaż już dawno ogłosiła zwycięstwo nad pandemią. O tragicznej sytuacji w służbie zdrowia świadczą dobitnie statystyki zgonów w Polsce, która pod tym względem jest w niechlubnej czołówce światowej; o nieskutecznej walce z pandemią w naszym kraju mówią już głośno sami politycy Zjednoczonej Prawicy (ZP). Opozycja nie krytykowała samej potrzeby tworzenia szpitali tymczasowych a tylko ich organizację i koszty utrzymania, przy niskiej efektywności działania.

- Przekop Mierzei Wiślanej - ten projekt nie powstał teraz, ale był analizowany i dyskutowany już od ponad 20 lat; to projekt kontrowersyjny, są argumenty za i argumenty przeciw; przeciw były i są organizacje proekologiczne ponieważ region ten jest objęty programem Natura 2000, a przewidywane korzyści społeczne i gospodarcze są niewielkie; można powiedzieć, że decyzja o budowie

przekopu była stricte polityczna, ponieważ władza nie przedstawiła żadnych dodatkowych argumentów (totalnej władzy to niepotrzebne); co więcej, z przekopu w najbliższym czasie nie będzie żadnego pożytku gospodarczego, bo miasto Elbląg nie ma pieniędzy na niezbędną modernizację portu, a od rządu ich nie dostanie bo rządzi tu prezydent z opcji nie-PIS; to są fakty a nie propaganda!

- CPK - tu również nie ma zgody ekspertów co do sensu tej inwestycji; czy jest to przejaw gigantomanii to zobaczymy za -dziesiąt lat, a przez ten czas na inwestycji nachapią się wszyscy krewni i znajomi królika (lub Obajtka) - totalna władza nie żałuje pieniędzy dla swoich!

- tunel pod Świną - tu również analizy i projekty powstały dawno temu; a jaka w tym wszystkim jest rola władzy? Otóż na otwarciu budowy tunelu przyjechał pan Morawiecki, żeby uroczyście przeciąć wstęgę; i na tym rola władzy się skończyła, bo wszystkie pieniądze na budowę wysupłało miasto i dołożyła UE (no nie - wstęga była Morawieckiego); dlaczego rząd taki skąpy? to oczywiste - prezydent Świnoujścia wywodzi się z nie-PIS; ale co szkodziło zrobić sobie PR przy okazji nie swojej inwestycji? Co poniektórzy uwierzą, że jest to inwestycja rządowa.

Piszesz o Robercie Lewandowskim, którego odznaczył prezydent Duda i stwierdzasz, że sport powinien być apolityczny. A ja uważam, że apolityczny to przede wszystkim powinien być prezydent i wtedy nie byłoby dyskusji czy od takiego człowieka można przyjmować order.

Wiadomo dlaczego program 500+ jest krytykowany: bo jest to najbardziej prymitywna i mało efektywna forma pomocy społecznej. Pieniądze dostają i biedni i bogaci, a chyba nie o to chodziło. Za te same, a nawet mniejsze pieniądze, innymi metodami, można lepiej wesprzeć ludzi, którzy tego najbardziej potrzebują. Wcale nie dziwię się, że krytykują ten program nawet ludzie, którzy z niego korzystają. Robią to ludzie inteligentni, którzy są świadomi skutków i którzy są odporni na prymitywną propagandę władzy. Nie czarujmy się, że władza myśli o biednych i nie-

szczęśliwych (a jak myśli, to widzieliśmy np. podczas protestu niepełnosprawnych w Sejmie) - to program polityczny i wyborczy, ukierunkowany na własny PR. Darmowe żłobki i przedszkola, dłuższe urlopy rodzicielskie nie robią takiego wrażenia jak żywa gotówka w kieszeni.

„Równość płci”, „mocna kobieta” - to są postulaty, które Cię niepokoją? Żyjemy w XXI wieku a nie XIX, tu

chodzi o zrównanie praw kobiet i mężczyzn!

„Zniszczenie tradycyjnej rodziny” - nikt nie niszczy tradycyjnej rodziny. Jaka ma być ta rodzina o tym decydują sami zainteresowani. Świat nie stoi w miejscu i ta rodzina też się zmienia. To nieuniknione.

„Wyśmianie religii” - gdzie Ty to widzisz? Kościół katolicki w Polsce sam decyduje, jaką drogą zamierza

iść i jeśli to się wiernym nie podoba to jest to wina tylko i wyłącznie tego Kościoła.

A co do rewolucji, to nie masz racji. Rewolucja właśnie trwa. „Zniszczyć stare, wprowadzić nowe” - to się dzieje w Polsce od ponad 5 lat!

Mogłabym dorzucić jeszcze wiele uwag do Twojej wypowiedzi, ale nie ma tu miejsca na tak szczegółową polemikę.
Krystyna K.

Przegląd prasy

...czyli co w kulturalno - społecznym piśmie katolickim „Tygodnik Powszechny” napisano.

Mam przed sobą najnowszy numer tego krakowskiego pisma zbierającego w sobie głosy, myśli i poglądy z całej Polski. Pisma, które jest krytyczne wobec naszej rzeczywistości, ale nie dlatego, aby takim być, lecz dlatego, że tworzą je osoby o nieprzeciętnych walorach intelektualnych, czyli takie, które czytają między wierszami tyrad naszych polityków i hierarchów kościoła i swoje wnioski wysnuć potrafią.

A zatem, zaglądam do nr 17 (3746) z 25. kwietnia 2021 roku. Okładka informuje mnie o głównych artykułach oraz o dodatku specjalnym poświęconemu obchodom roku Tadeusza Różewicza, poety. Od lat już, każdy numer otwiera felieton ks. Adama Bonieckiego, tematycznie związany ze sztandarowym artykułem w tym wydaniu, jest Tematem Tygodnia. Tym razem to tekst Moniki Ochędowskiej pt. „Ciało w izolacji” z rysunkami Joanny Rusinek. Na chwilę przejdę do wspomnianego ks. Bonieckiego, który w tekście „Czytajcie Zimbarda” odnosi się do kwestii pornografii na świecie. Ten tekst zamyka zdaniem: „Dopóki nie nauczymy się o pornografii poważnie rozmawiać z dziećmi, dopóty żadne zarządzenia nie będą skutkować.” Krótki tekst, ale wyraziście, trzeba przeczytać, aby zrozumieć intencje autora.

Sprawa pornografii jako światowego, dochodowego przemysłu, pożądanego biznesu, niestety wkraczającego, zwłaszcza w pandemii do sfery uzależnień człowieka i szybko tworzącego w jego psychice zaburzenia emocjonalne, stała się problemem naszych czasów. Nuda i monotonia izolacji są argumentami tłumaczącymi często wchodzenie w rejon urzędowania Erosa, który jak wiadomo, graniczy z lękami Tanatosa. Tak rodzą się pacjenci lekarzy i psychologów ogarniających problemy seksualne człowieka. Ten wątek i kilka innych dobrze ilustruje cytat: „Doświadczając napięcia fizycznego, często nie odróżniamy stresu od podniecenia. Materiały pornograficzne dają szansę chwilowego rozładowania napięcia seksualnego, ale nie pomagają w dłuższej perspektywie radzić sobie ze stresem.” Przeczytać!

Poza tym oraz stałymi felietonami, polecam z działu Kultura artykuł Roberta Kasprzyckiego pt. „Ludożerka z ludzka twarzą” o niedawno zmarłym Krzysztofie Krawczyku. Bardzo ciekawe wątki z życia artysty, życia scenicznego na tle czasów jego skomplikowanej kariery. Bez lukru, solidnie napisane. Warto przeczytać tekst spoza obowiązującej w mediach narracji o artyście. Drugi artykuł w tym dziale to tekst Sebastiana Smołańskiego pt. „Kapitan Ameryka” po-

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

święcony znakomitemu aktorowi Tomowi Hanksowi znanemu z filmów „Forrest Gump”, „Bezsensowność w Seattle” czy „Cast Away: Poza światem”. Biografia i filmografia aktora tworzą ciekawą opowieść o człowieku, który „...może uosabiać amerykańskie marzenie o przyzwoitości i życiu dobrze przeżyтым...”

W dziale Wiara jest artykuł o problemach w polskim kościele. Marcin Choduń w tekście pt. „Lekcje głosu” pisze m.in. o krzywdach Kościoła wyrządzonych jego wiernym, ale ponad tym unosi się zdanie ze wstępu do artykułu: „Powstały niedawno Kongres Katoliczek i Katolików” chce inaczej niż dotąd rozmawiać o polskim Kościele. Czy może to być początek jego odnowy?”. Dominikanin o. Paweł Guryński snuje dla autora wiele refleksji...ale o tym przekonaj się sam/a czytając ten tekst będący głosem pewnego novum w dyskusji o Kościele, bez którego chyba(?) obecna struktura tej klerykalnej organizacji odejdzie w niebyt.

Właściwie z tym tygodnikiem jest tak, że zawsze warto przeczytać go w całości i skupić się na puencie każdego tekstu, bo tam czuć siłę wymowy. /jo/

Wydawca: Natolińskie Centrum Seniora – Klub Seniora „Wrzós”.

Adres redakcji: Natoliński Ośrodek Kultury, 02-791 Warszawa, Na Uboczu 3, tel. 22 520 04 84, program@nok.art.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Janusz Olczyk, Sekretarz redakcji - Na urlopie, Stali współpracownicy: Wanda Krawczyk, Marek Kaleński,

Mieczysław Kamiński, Zbyszek Kubik, Eugeniusz Moszkowicz, Halina Siwińska, Wojciech Zieliński. Redakcja techniczna: OLPI. Druk kserograficzny: NOK.

CZYTAJ NAS W INTERNECIE – www.nok.art.pl/zycieseniora

Do użytku wewnętrznego.